Rok III Sobota dnia 19 Listopada 1921 roku. **Cena 20 mk.** №. 208.

Kurjer Częstochowski

DZIENNIK POLITYCZNO SPOŁECZNO LITERACKI

Prenumerata wynosi z odbieraniem w Administracji miesięcznie 400 mk, z odnoszeniem i przesyłką pocztową 450 mk. Ceny ogłoszeń: pierwsza strona za wiersz edoszpaltowy lub jego miejsce 80 mk, druga i trzecia 70 mk, czwarta 60 mk. za wiersz nonparelowy. Ogłoszenia w tekście przed kroniką i pod telegramami 70 mk. za wiersz. Nekrologi po marek 70 za wiersz. Drobne ogłoszenia, po 20 marek za wyraz. Ogłoszenia zagraniczne o 100 % droższe.



Adres Redakcji i Administracji: Częstochowa ul. N. P. Marji 41, otwarta codziennie od g. 9 rano do 7 w. Telegraf. „Kurjer—Częstochowa". Telefon 4. Nadesłanych rękopisów, z wyjątkiem zastrzeżonych, Redakcja nie zwraca. Na zasadzie uchwał Zjazdu Zw. Prasy prowincjonalnej, wszystkie komunikaty instytucji prywatnych i społecznych podlegają opłacie. Każda nowa podwyżka taryfy obowiązuje wszystkie już przyjęte ogłoszenia od dnia zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

„AVE, CAESAR!"

Częstochowa, 18—11—21.

Niegdyś, w starożytnym Rzymie, idący do boju gladjatorzy, choć wiedzieli że na śmierć pewną idą, choć wiedzieli, że śmierć ich nie da tłumowi nic więcej ponad kilka chwil zadowolenia, korzyli się przed wolą Imperatora, skłaniali głowę przed Jego rozkazem i wznosili doń smutny okrzyk: „Ave, Caesar". Mając rozkaz szli w bój bez nadziei, na jego rozkaz ginęli bez sławy, na jego rozkaz zabijali... bez celu To byli niewolnicy. — A słowa ich, przesłane na pożegnanie Imperatorowi, znaczyły: „Twoja wola jest naszym prawem, a choć wiemy o bezpłodności naszych wysiłków, idziemy naprzód, bo Ty tego chcesz"!

Gdy w historycznym dniu 16 listopada przez ogłoszenie wyniku głosowania w Sejmie w sprawie uszczuplenia Polski było już wiadomem, że służalcy Belwederu osiągnęli zwycięstwo z ław opozycji padł okrzyk „Ave, Caesar!"

Wątpimy, czy w loży sejmowej był ten, przed którego wolą i rozkazem stworzona na prędce większość chyliła głowę, bo gdyby się był tam znalazł podówczas, to chyba sumienie Polaka dałoby mu odczuć, że nie wolno jest temu, kto wiele lat walkę z przemocą carską prowadził, dziś, osiągnąwszy najwyższą władzę w Polsce, sprawować ją w sposób cezarystyczny. Wszak nieograniczona władza cesarza w Rzymie, co wysoko wyrosła ponad autorytet Senatu rzymskiego, przyczyniła się do osłabienia w narodzie poszanowania dla własnych najwyższych instytucji państwa, zdeprawowała szlachetne poczucie kwiryckiej wolności, zniszczyła niezależną myśl narodową i z wolnego ludu rzymskiego uczyniła niewolników spełniających bez szemrania rozkazy swego władcy.

Tak też i obecnie część naszego Zgromadzenia Narodowego, niepomna obowiązków na niej ciążących, ruszyła na bój, by woli władcy stało się zadość. — Niepomna była, że właśnie dlatego runęły w gruzy trzy potęgi, trzy mocarstwa, które wolę swych imperatorów wyżej stawiały nad wolę narodu władzę w państwie najwyższą.

Ugięli oni, znieprawieni długoletnią u obcych niewolą, karku przed imperatywnym nakazem, choć może gdzieś, w głębi ducha, tliła świadomość krzywdy wyrządzonej narodowi i Polsce. Ugięli karku, jak niewolnicy, których jedyną odpowiedzią na nakaz było pełne rezygnacji „Ave, Caesar!"

Był to tryumf trzech imperatorów: Mikołaja, Wilhelma i Karola. Był tryumf Berlina, Wiednia i Petersburga.

W państwie, które od wieków słusznie szczyciło się swemi swobodami obywatelskiemi, w którem panowało poszanowanie jego praw fundamentalnych — w tym państwie, które wolność zdobyło krwawym znojem i potem, które stworzyło sobie najdemokratyczniejszą w Europie Konstytucję, z woli najwyższego reprezentanta władzy, wbrew woli i pragnieniom narodu pogwałcozo źrenicę wolności: Konstytucję. A art. jej 28 powiada, że pierwszym obowiązkiem obywatela jest wierność dla Rzplitej Polskiej. A czyż tą wiernością będzie świadome rozszarpywaniom ziemi polskiej?...

Rewolucja Francuska stworzyła hasło: „Rzeczpospolita jest jedna i niepodzielna" ale nasi sanciuloci zamiast tej pięknej dewizy, uznali za panującą zasadę: „Rzeczpospolita jest podzielna." A dokonali tego pod presją człowieka, który hasła rewolucyjne miał zawsze na swym sztandarze wypisane.

Ku Belwederowi idzie okrzyk: „Ave Caesar!" wznoszą go ci, którzy stanęli w opozycji wobec samowładcy, a wznieśli go dlatego, że niewolnicy zbyt nisko karki zgięli.

„Ave Caesar!" niechaj targnie sumieniem narodu.

A. Paciorkowski.

Po „zwycięstwie".

Ataki na „endecję". — I któż to oskarża?... — Ostrożnie z „wezwaniami"! — Nawet przeciwnicy „endecji" poszli z nią razem. — Rola Grünbaumów. — Za jaką cenę ich kupiono. — Feralna 13-a. — Głosy najpoważniejszych organów pracy.

Częstochowa, 18—11—21

Z wielkim zainteresowaniem brał wczoraj do ręki każdy dzienniki, pragnąc znaleźć w nich ocenę „zwycięstwa nad endecją", a ściśle mówiąc zwycięstwa despotyzmu nad wolą narodu. Naturalnie pisma socjalistyczne i piśmidła redagowane przez takich notorycznych szubrawców, jak p. Ehrenberg („Kurjer Poranny") i jemu starających się upodobnić, dość niezdarnie, opryszkowie dziennikarscy, wielokrotnie policzkowani publicznie zwykli najmici, ludzie bez czci i honoru, tryumfują ze zwycięstwa nad znienawidzoną „endecją". Dla ścisłości stwierdzić trzeba, że wśród głosujących przeciw projektowi Naczelnika Państwa znalazł się poseł Leopold Skulski i wszyscy skulczycy, p. Rosset i wielu tych, których o należenie do obozu „endeckiego" posądzić trudno, a którzy dotychczas popierali na całej linji zamierzenia J. Piłsudskiego. Z jakiegokolwiek powodu oparli się woli jednostki, czy z obawy, iż w razie poparcia swemi głosami wniosku dla Polski szkodliwego utracą popularność, czy też ze względu innego, w każdym jednak razie musieli dojść do przekonania, iż trzeba iść razem z endecją" i nie pozwolić na pomniejszanie Polski.

Niechaj ci, którzy wczoraj twierdzili, iż czyn patrjotów w Sejmie, głosowanie przeciw wnioskowi o uszczuplenie Polski, to „zbrodniczy eksces", niechaj się głoszący takie opinje na przyszłość bardziej zastanawiają nad słowami wypowiadanemi i niechaj nie ośmielają się nazywać tego „zbrodnią". Niechaj lepiej zamilkną i nie apelują do społeczeństwa o „potężny protest przeciw zbrodni", bo broń, użycia której domagają się, jest obosieczna i... interes może na tem nawet bardzo ucierpieć....

To też z głosami tych ludzi upodlonych niewolą, tych zwykłych geszefciarzy, dla których Piłsudski był, wówczas, gdy tego interes wymagał, ah! lepiej nie przypominać... należy zestawić głos organu żydostwa w Warszawie „Naszego Kurjera", który pisze szczerze, ni mniej ni więcej, tylko tak w artykule „Zwycięstwo Naczelnika Państwa":

„Już sama ta groźna sytuacja skłoniła posłów żydowskich do zastanowienia się, czy nie należałoby zmienić wczorajszej uchwały o powstrzymaniu od głosowania, zwłaszcza, że nie było wykluczonem, że w ten sposób **żydzi mogliby milcząco zapewnić tryumf reakcji endeckiej.**

Żydzi także się dowiedzieli, że wogóle **sfery kierujące noszą się z myślą uwzględnienia najpilniejszych postulatów żydowskich, leżących w kompetencji władzy wykonawczej i** zaprzestania kursu antysemickiego szkodzącego Polsce zarówno w sprawach wewnętrznych jak i na arenie zagranicznej.

Wobec tego wszystkiego większość posłów żydowskich, po odbyciu dłuższej narady wypowiedziała się za poparciem wniosku rządowego, **który też przeszedł 13 głosami Żydów i Niemców".**

A więc mimowoli „Nasz Kurjer" zdradził tajemnicę pozyskania dla Naczelnika Państwa głosów żydowskich, twierdząc, iż posłowie ci otrzymali zapewnienia „zaprzestania kursu antysemickiego?. Co to znaczy? Gdzie i kto w Polsce „prowadzi kurs antysemicki"? Chyba jest wręcz przeciwnie, boć prowadzony jest u nas „kurs antypolski" przez pp. Grünbaumów i dlatego właśnie w Sejmie z taką łatwością stworzono trzynastkę większościową, tylko oby ta trzynastka nie okazała się naprawdę dla zwycięzców liczbą feralną.

O głosach Żydów i Niemców zawsze spokojny „Kurjer Warszawski" mówi, iż liczyli się oni „z czynnikami międzynarodowi, mającemi głos w sprawie wileńskiej".

Dwa najpoważniejsze organy naszej prasy: „Gazeta Warszawska" i „Rzeczpospolita", po „zwycięstwie" skreśliły artykuły wprost historycznego znaczenia.

„Gaz. Warsz." mówi:

„Przypatrzmy się bliżej tej walce, w której głosowanie wczorajsze było tylko epizodem, walce, **która musi się skończyć całkowitem zwycięstwem jednej ze stron,** wszelki bowiem kompromis jest wykluczony ze względu na przepaść, jaka dzieli od siebie przeciwników.

Po jednej stronie stoi człowiek, wychowany w podziemiach konspiracji, w atmosferze spisków i zamachów, **z umysłem zasklepionym w doktrynie socjalistycznej, spaczonej bizantynizmem otoczenia rosyjskiego,** wśród którego spędził znaczną część życia. Człowiek niesłychanie ambitny, **żądny władzy, nie przebierający w środkach** dla jej zdobycia i utrzymania w swojem ręku. Ponury typ ryzykanta politycznego o psychice gracza, który czasem, przy uśmiechu fortuny, potrafi zdobyć wielki majątek, honory i zaszczyty, **ale zwykle kończy przegraną i ginie w niepamięci.**

Do walki z tym człowiekiem i z jego kohortą staje obóz narodowy, zawierający w sobie wszystkie żywioły, nie dotknięte zarazą socjalistyczno-masońsko-żydowskiej międzynarodówki, cały rdzeń narodu, wszyscy ci, w których zbudził się już zdrowy instynkt samozachowawczy, poczucie własnej siły i wiara w przyszłość. Wszyscy ci, dla których świadomość wielkich przeznaczeń dziejowych narodu polskiego, poczucie odrębności jaźni narodowej i wytworzony przez wiekową cywilizację **typ umysłowości rdzennie polskiej są tarczą ochronną,** przed trucizną, płynącą zzewnątrz, od obcych. Ci wreszcie, dla których Polska nie jest frazesem agitacyjnym, lecz wcieleniem wszystkich dążeń i potrzeb, wszystkich tęsknot i ukochań zbiorowej duszy społeczeństwa.

Między tymi dwoma obozami toczy się walka—i **zwycięży w niej ten co zginąć nie może,** bo jest nieśmiertelny—**zwycięży naród.** Elementy o słabem lub wypaczonem poczuciu polskości, **zostaną zmiecione z widowni, gdy społeczeństwo dojdzie do jakiej takiej równowagi** i zda sobie sprawę z własnych sił. **Chwila ta zbliża się i przyjść musi prędzej czy później.**

Cieszcie się, „zwycięzcy", jeśli możecie. **Jutro nie do was należeć będzie!**

A bardzo utalentowany publicysta p. St. Stroński w świetnym artykule „Lida i Brasław" mówi:

Gdyby o wczorajszej bitwie sejmowej ogłoszono doniesienie sztabowe, brzmiało by ono:

— P. Naczelnik Państwa Piłsudski zwyciężył. Dwa wielkie powiaty, Lida i Brasław, razem 11.000 klm. kwadr. ziemi oderwano szczęśliwie z obszaru polskiego. Ustawa sejmowa z dnia 4-go lutego br., włączająca te powiaty do województwa nowogrodzkiego, pomyślnie pogwałcona. Stałość i ważność granicy wschodniej, uzyskanej układem ryskim, skutecznie podana w wątpliwość. Zwycięstwo od

niesiono przy poparciu przez Żydów i Niemców, 13-oma głosami większości.

Zwycięstwo istotnie niecodzienne. Codziennie bowiem tak zwyciężać nie można. Nie na długoby starczyło powiatów polskich i polskich kilometrów kwadratowych, gdyby p. Naczelnik Państwa częściej tak zwyciężał.

Lida i Brasław!

Dwie to nowe rozpalone do białości bólem i wstydem żagwie, jaskrawo oświetlające bezdroża polityki p. Naczelnika Państwa Piłsudskiego, dwa nowe ciężkie słowa, które brzmieć będą równie sil nie jak przed niemi Kessler lub Kijów, dwa nowe znaki widome tej podziemnej, samowolnej, upartej bezgranicznie polityki osobistej i jedynowładczej, którą kraj już tyle kosztowała i którą kraj już tyle razy stanowczo odrzucił.

Kraj wie, co znaczą słowa, które będą dlań teraz najwymowniejszym upomnieniem: Lida i Brasław!

—(m)—

Wiadomości polityczne.

Dalsze zarzuty.

Dzienniki sowieckie donoszą urzędowo, że ruch na Ukrainie w dalszym ciągu się rozwija przy poparciu ze strony Polski. Petlura otrzymał ostatnio posiłki, które po wyćwiczeniu na terytorjum polskiem zostały przewiezione pociągami polskiemi do granicy polsko-ukraińskiej.

Najświeższe wiadomości

Niemcy muszą zapłacić!

PARYŻ, 18.11 tel. wł. — Koalicyjna Komisja odszkodowań do spraw niemieckich nie uwzględniła prośby niemieckiej o niemożności zapłacenia odszkodowań, motywując tym, że przemysł niemiecki może przyjść z pomocą rządowi i rata musi być zapłacona.

Powstanie na Ukrainie.

Zajęcie Zwiahla i Żytomierza

WARSZAWA, 18.11, tel. wł.—Donoszą ze Lwowa, że powstanie objęło już całą Ukrainę na czele którego stoją Petlura i Tiutiunik. Bolszewicy uciekli za Zwiahla. Żytomierz zajęty został przez powstańców. Zacięte walki toczą się pod Kremenczugiem.

Z dyplomacji.

WARSZAWA, 18.11, tel. wł.—W. Jodko-Narkiewicz mianowany został posłem polskim w Rydze.

WARSZAWA, 18.11, tel. wł.—Naczelnik Państwa mianował malarza Fałata dyrektorem departamentu ministerstwa sztuki i kultury.

Zjazd Zw. Lud. Nar.

POZNAŃ, 18.11 (tel. wł.) Wczoraj rozpoczął się Zjazd Zw. Lud. Nar. St. Zieliński wygłosił referat o walce z komunizmem, prof. Petrycki zaś wygłosił referat o sprawie wileńskiej.

Echa aresztowań bolszewików.

LWÓW, 18.11 (tel. wł.) Centralny Komitet Partji Komunistycznej w Polsce wysłał swego specjalnego delegata do Lwowa, aby ten zbadał dlaczego policja „nakryła" kongres w katedrze św. Jura. „Śledztwo" komunisty nie udało się, gdyż został on aresztowany i osadzony pod kluczem. Z raportów, które znaleziono przy nim wynika, że komunistyczna organizacja w Małopolsce została rozbita.

Amerykański król stalowy

chce zakupić flotę całego świata.

WASZYNGTON, 18.11 Tel. wł. Ogólną sensacją na konferencji waszyngtońskiej wywołało oświadczenie amerykańskiego króla stalowego Sfordy, który oświadczył, **że gotów jest zakupić flotę wojenną całego świata po cenie starego żelaza, aby przerobić okręty na samochody i maszyny rolnicze.** Chwilowo obecni przyjęli propozycję tę z pewnym uśmiechem, lecz po ostatecznym potwierdzeniu przemówienia króla stalowego, konferencja zaczęła się liczyć z tym projektem.

—e—

Kronika.

Uczczenie poległych uczniów—żołnierzy.

Dnia 20 b. m. o godz. 10-ej rano odbędzie się nabożeństwo w kościółku im. Marji, celem uczczenia poległych uczniów-żołnierzy. O g. zaś 11-ej min. 30 w gmachu gimnazjum im. Henryka Sienkiewicza nastąpi odsłonięcie tablicy pamiątkowej ku czci sześciu uczniów—żołnierzy, poległych w walce z bolszewikami w lecie 1920 roku.

Nazwiska poległych: Krauze Marjan—maturzysta, Chodyński Antoni—maturzysta, Nadolny Stanisław — maturzysta, Grzedowski Antoni—ucz. kl. 7-ej, Kałuta Jan—ucz. kl. 6-ej, Szyller Zygmunt—ucz. kl. 6 ej.

Kwesta na rzecz mogił żołnierskich.

W dn. 20 b. m. „Koło Polek" urządza sprzedaż chorągiewek żałobnych na rzecz mogił żołnierskich. Nikt nie może w dniu tym odmówić kupna, dając dowód, że pamięta o tych, którzy legli w szarej ziemi, broniąc Ojczyzny. Mogiły żołnierzy w walce o niepodległość narodu poległych, to relikwie nasze. Na ziemi naszej mamy tysiące takich mogił. Musimy więc na równi z innymi narodami roztoczyć troskliwą opiekę nad grobami poległych żołnierzy, albowiem ci, co w nich legli, zasłużyli sobie na to.

Ciężki stan finansowy naszego Państwa nie pozwala chwilowo na należytą pomoc materjalną rządu. Wobec czego „Koło Polek" odwołuje się do społeczeństwa, aby przyszło z pomocą materjalną Rządowi.

Posiedzenie Rady miejskiej

W poniedziałek, dn. 21 b. m. odbędzie się posiedzenie Rady miejskiej. Początek o godz. 7 m. 30.

Delegacja robotników w Warszawie.

Została ona przyjęta przez ministrów: Pracy i Opieki, Przem. i Handlu oraz Skarbu.

Stosownie do uchwały robotników skupionych w Chrześcjańskich Zw. Zawodowych w dn. 18 b. m. udał się z Częstochowy do Warszawy, jako delegat robotników, kierownik Chrześc. Zw. p. Klatów, który był przyjęty wraz z posłem Gdykiem i innymi przez ministra pracy. Minister przyrzekł zająć się sprawą kryzysu w przemyśle. Zaznaczył jednocześnie, że pożyczkę przemysłowcy otrzymają bezpośrednio z P. K. P. i że przemysłowcy będą musieli złożyć wzajemną porękę. Dnia następnego delegacja była u p. min. przem. i handlu, który wyraził zadowolenie z powodu przyjazdu delegacji, zapewniając również, że rząd bezwłocznie udzieli pożyczki przemysłowcom. Podobne przyrzeczenie dał p. min. Michalski.

Jak widać, Zw. Chrześcjańskie czynią wszystko, by przyjść z pomocą robotnikom. Szczegółowe sprawozdanie ze zjazdu zda p. Klatów w dn. 20 b. m. o godz. 1-ej w sali „Ogniska Robotniczego".

Konferencja polityczna Zw. Lud.-Narod.

Związek Ludowo-Narodowy w Częstochowie, pragnąc pobudzić najszersze sfery miejscowego ogółu do zainteresowania się zagadnieniami politycznemi urządza konferencję w Stow. Rzem.-Przem (I Aleja nr. 9) w niedzielę dn. 20 b. m. o godz. 4-ej popoł.

Na konferencję proszeni są o przybycie członkowie kół miejscowych i pozamiejscowych Zw. Lud. Nar. jak również sympatycy i zwolennicy Związku.

Z Rady miejskiej.

Czwartkowe posiedzenie Rady miejskiej poświęcone było w dalszym ciągu sprawie umowy o budowę gazowni z Tow. gazowniczem. Obrady rozpoczęły się o godz. 9 m. 15. Na wstępie rozpatrywano art. 7 umowy (pierwsze sześć rozpatrywano na poprzednich posiedzeniach), który po przemówieniu r. Haski i Dziuby został przyjęty bez zmiany. Następnie, udzielanych na zapytania uchwalono art. 8 również bez poprawek. Art. 9 przyjęto z poprawką zapewniającą Magistratowi prawa kontroli ksiąg T wa 6 razy w roku zamiast projektowanych dwuch. W artykule 10-ym Rada miejska uchwaliła między innemi po dyskusji poprawkę, aby miasto zapewniło sobie prawo pierwokupu artykułów ubocznych gazowni (koks, smoła itd.), poczem art. 10 został przyjęty, Na tem obrady zakończono.

Osobiste.

Częstochowianin, p. Stefan Bergman po ukończeniu we Wiedniu politechniki matematycznego fakultetu, otrzymał przy uniwersytecie berlińskim stopień doktora filozofji i magistra nauk wolnych z odznaczeniem „Magna cum laudae".

Odczyt.

W niedzielę dn. 20 b. m. o godz. 5 po poł. w sali Zw. kolejarzy (ul. Piłsudskiego) prof. dr Klimowicz wygłosi odczyt na temat „Psychologja roślin".

Kradzież.

Ze strychu W. Brozowiczowi, zam. w Częstochowie przy ul. Władysława nr. 1, nieznany sprawca za pomocą dobranego klucza skradł pościel wartości mk. 30.000.

Kradzież w szpitalu.

W składzie aptecznym Orłowskiego w Częstochowie przy ul. Panny Marji nr. 29, został zatrzymany Chill Klajnman, żołnierz sanitarjusz, który chciał sprzedać 3 pudełka „Salvarsanu" skradzione w szpitalu garnizonowym w Częstochowie.

Samobójstwo.

W domu przy ul. Warszawskiej nr. 99, powiesił się 40-letni Wiktor Grabara. Przyczyną samobójstwa — niesnaski rodzinne.

Kradzież w „Rzemieślniku".

Ze sklepu „Rzemieślnik" w Częstochowie przy ul. Panny Marji nr. 12, za

---

M. LEBLANC. 35)

Odłamek pocisku.

POWIEŚĆ.

Kto to zrobił? Bez wątpienia major Hermann, lecz dlaczego?

Wydartą była również pierwsza połowa kartki ze środy 19 sierpnia. 19 sierpień, willa dnia, w którym Niemcy zdobyli szturmem Ornequin, Corvigny i całą okolicę... Jakie słowa nakreśliła Elżbieta owego popołudnia, we środę? Jakiego dokonała odkrycia? Co przygotowywało się w cieniu?

Strach ogarniał Pawła. Przypominał sobie, że o drugiej godzinie nad ranem, we czwartek, pierwszy huk dział zagrzmiał nad Corvigny; z sercem ściśniętem przeczytał drogą część kartki:

Jedenasta godzina w nocy.

„Wstałam i otworzyłam okno. Ze wszystkich stron słychać ujadanie psów. Odpowiadają sobie wzajem, to znów przestają szczekać, zdają się nasłuchiwać i znowu zaczynają wyć; nigdy nie słyszałam takiego ujadania. Kiedy milkną, zapada dziwna, przejmująca cisza; wsłuchuję się w nią, aby pochwycić niewyraźne szmery, budzące czujność psów.

„I mnie również się zdaje, że słychać jakieś odgłosy. Nie jest to szelest liści, niema to żadnego związku z tem czemś, co ożywia zazwyczaj wielką ciszę nocy. Szmer ten dochodzi niewiadomo skąd, a wrażenie moje jest tak silne, a tak zarazem dziwnie nieokreślone, że zapytuję równocześnie sama siebie, czy nie uwodzi mnie bicie własnego serca lub czy nie odgaduję odgłosów pochodu całej armji.

„Doprawdy, jestem szalona! Armia „w pochodzie!? A nasze przednie straże na granicy? A nasze warty około zamku?.. Byłaby przecież walka, wymiana strzałów karabinowych"...

Pierwsza godzina w nocy.

„Nie ruszyłam się od okna. Ujadanie psów ucichło. Wszystko pogrążone we śnie. A oto zobaczyłam kogoś, kto wyłonił się z pomiędzy drzew i przechodził przez trawnik. Byłabym mogła myśleć, że to jeden z żołnierzy. Lecz kiedy cień ten mijał moje okno, było dość jasno, abym mogła rozróżnić sylwetkę kobiecą. W pierwszej chwili pomyślałam, że to Rozalia. Lecz nie, sylweta była wysoka, chód lekki i prędki.

Chciałam już obudzić Hieronima i zaalarmować zamek. Nie uczyniłam tego. Cień rozwiał się od strony terasy. I nagle rozległ się krzyk ptaka... wydał mi się taki dziwny... A potem jasność na niebie, jakby blask spadającej gwiazdy.

„A potem już nic. Znowu cisza, wszystko jakby zamarło. Już nic. Jednakże, od tej chwili nie mogę się już położyć. Boję się, choć sama nie wiem czego. Ze wszystkich krańców horyzontu wyłaniają się wszelkie możliwe niebezpieczeństwa. Skradają się ku mnie, opasują mnie, biorą w niewolę, duszą mnie, przytłaczają. Brak mi tchu... Boję się... boję się.

IX.

Syn cesarza.

W zaciśniętych dłoniach trzymał Paweł kurczowo żałosne kartki, w które Elżbieta przelała całą trwogę swej udręczonej duszy.

— Ach nieszczęsna — myślał — jak ona musiała cierpieć! A przecież to dopiero początek drogi, która wiodła ją na śmierć...

Lękał się czytać dalej. Wiedział, że na tych kartkach znajdzie opis godzin męczarni Elżbiety, groźnych i nieubłaganych i byłby chciał wołać do niej:

— Uciekaj! Nie wyzywaj losu! Zapomniałem o przeszłości. Kocham cię.

Za późno! On to sam swojem okrucieństwem skazał ją na mękę i winien był teraz aż do końca towarzyszyć wszystkim etapom krzyżowej drogi...

Obrócił gwałtownie kartki.

Ujrzał trzy białe stronice, noszące daty 20, 21 i 22 sierpnia... dni zamętu, w czasie których nie mogła pisać. Dalej brakło kartek z 23 i 24 sierpnia. Te, bez wątpienia, zawierały szczegóły niewytłómaczonego najazdu.

Dziennik rozpoczynał się na nowo w środku rozdartej kartki z wtorku 25-go.

— „Tak, Rozalio, czuję się już zupełnie dobrze i dziękuję ci za twą opiekę.

— „Więc niema już gorączki?

— „Nie, Rozalio, już dobrze.

— „Pani mówiła mi to samo wczoraj, a gorączka wróciła... może z powodu tych odwiedzin... Lecz dziś już ich nie będzie... Dopiero jutro... Dostałam rozkaz zawiadomienia pani... Jutro o godzinie piątej...

„Nie odpowiedziałam. Cóż pomoże buntować się? Żadne ze słów upokarzających, których będę musiała słuchać, nie zaboli mnie bardziej, niż to wszystko, na co patrzę: zdeptany trawnik, wedety konne, konie na pikiecie, w alejach wózki i skrzynki z amunicją, połowa drzew powalona, na trawniku tarzają się oficerowie, piją, śpiewają, a naprzeciwko mnie, zatknięta nad mojem oknem chorągiew niemiecka. Ach! nędznicy!

„Zamykam oczy, aby nie widzieć. A to jeszcze straszniejsze... Ach! wspomnienie, tej nocy... a dziś rano, gdy słońce wstało, widok tych wszystkich trupów. Nieszczęśni! niektórzy żyli jeszcze, a wkoło nich tańczyły te potwory; słyszałam jęki konających, którzy błagali, aby ich dobito.

D. c. n.

pomocą dobranego klucza skradziono mk. 20,000.

Fałszerz banknotów.

Na stacji Częstochowa został zatrzymany Ludwik Skubała, zam. na Ostatnim Groszu, który usiłował puścić w obieg fałszywy banknot tysiącmarkowy. Sprawę skierowano do Urzędu Prokuratorskiego.

Na kradzieży węgla.

Na stacji Częstochowa został schwytany na kradzieży węgla J Przybylski, zam. przy ul. Krakowskiej nr. 48.

Zabawa taneczna.

W dniu 20 b. m. podoficerowie 27 pp. urządzają zabawę taneczną w sali Straży Ogniowej przy współudziale Koła Polek. Dochód z zabawy zostanie przeznaczony na utworzenie Kursów Samokształcenia dla podoficerów 27 pp. Początek o godz. 9 ej wieczorem.

Szajka podpalaczy działa.

We wsi Łosień pod Ząbkowicami spłonęła stodoła ze zbożem gospodarza Joszczura. Podczas śledztwa, policja wpadła na trop szajki, złożonej z pięciu osób, które podpalały wiejskie zagrody i w czasie pożaru uprawiały kradzieże. Podczas ostatniego pożaru w Łośniu zatrzymano kilkunastoletnią dziewczynę, nazwiskiem Sobótka, od której odebrano znaczną ilość biżuterji, garderoby i pieniędzy, pochodzących z kradzieży, dokonywanych w czasie pożaru. Dziewczyna ta pochodzi z sąsiedniej wsi Okradzionów. Skład skradzionych przedmiotów urządzony był u niejakiego Płaczka zamieszkałego w jednym z domków na końcu wsi Łośnia. Płaczka policja aresztowała.

Z powodu kryzysu w przemyśle.

Co uchwalili robotnicy?

Robotnicy zrzeszeni w Polskich Związkach Zawodowych robotników chrześcijańskich w Częstochowie, na zebraniu w dniu 13 b. m. powzięli następującą uchwałę, którą przesłali do p. ministra przemysłu i handlu. „Przemysł polski przechodzi w dobie obecnej ostry kryzys. Wielu fabrykantów wymówiło pracę swym robotnikom; wielu zredukowało liczbę dni roboczych do trzech w tygodniu; wiele wreszcie nie posiadając dostatecznej ilości gotowizny—proponuje zamiast tejże towar, jako wynagrodzenie robotnikowi. Żywioły wrogie Państwu stan ten usiłują wyzyskać w celach swych, w celach zgubnej dla Polski działalności. Zdemobilizowany żołnierz nie znajdując pracy i zarobku, siłą rzeczy powiększa szeregi szkodników społecznych, trudniąc się bandytyzmem.

Mniemając iż w położeniu obecnem jedynie wydatna pomoc Rządu może uratować przemysł Polski, zwracamy się do p. Ministra z usilną prośbą, by zechciał w tym kierunku poczynić odpowiednie kroki".

Ucieczka czterech aresztantów.

Gdy w piątek o godz. 7 rano 2 stróży więziennych odprowadzało kilkunastu aresztantów z więzienia przy magistracie, z powodu małej służby bezpieczeństwa, czterech więźniów zdołało zbiedz. Dotychczas nie zostali oni schwytani.

Napad bandytów z kijami.

W dn. 17 b. m. o godz. 5 popoł. na drodze, wiodącej od stacji Błeszno do Olsztyna napadło 3-ch bandytów, uzbrojonych w kije na furmana nadleśnictwa Olsztyn Stanisława Rybaka, któremu zrabowali burkę i obili go kijami.

Dochodzenie w tej sprawie prowadzi policja.

Węgiel staniał.

W piątek na rynku płacono za korzec węgla drobniejszego mk. 1400, dotychczas za ten węgiel płacono mk. 2.200.

Z „Paryskiego".

Wzruszający dramat w 5-ciu aktach „Romans wielkiego księcia X." wzbudza ogólne zaciekawienie i cieszy się ogromnym powodzeniem. W rolach głównych znakomici artyści. Lisenko, Rimskij i inni.

Zdaleka i zbliska.

— Jastrząb nie gołąbek.

W poniedziałek przed sądem okręgowym w Sosnowcu odbyła się rozprawa karna o zbrodnię szpiegostwa na rzecz Niemiec, gdzie wspólnik Teodora Gołąbka, kierownika niemieckiego biura wywiadowczego, niejaki Wilhelm Panicz, były sierżant armji gen. Hallera, skazany został na 5 i pół lat ciężkiego więzienia i po odcierpieniu wspomnianej kary na wydalenie z granic państwa.

Gołąbek, szpieg niemiecki, zwabiony do Polski, został zaaresztowany i odstawiony do sądu w Sosnowcu. Po przedstawieniu mu szeregu świadków i p zedłożeniu dowodów — przyznał się do kradzieży planów operacyjnych powstańczej grupy „Wschód", które sprzedał niemieckiemu sztabowi generalnemu za wysoką sumę. Gołąbek przyczynił się do utraty ważnych pozycji nad Odrą i w wysokim stopnia wpłynął nie nie powodzenie chwilowe oręża powstańczego.

Następnie zdradza dokładne szkice hotelu „Lomnitz", mieszczącego w sobie biura polskiego komisarjatu plebiscytowego i otrzymuje kierownictwo niem. biura wywiad. na G. Śląsku, skąd promieniuje swoimi wywiadami na pograniczu polskiem. Solą w oku był mu „Związek byłych powstańców" i jego wodzowie. Układa szatański plan ich zgładzenia z okazji imienin jednego z przywódców. Przez ostrzeżenie jednego z funkcjonarjuszów dowiedziano się o znajdujących się dwóch flaszkach wódki, zaprawionych silną trucizną. Plan się nie udał. Spodziewamy się, iż ręka sprawiedliwości dosięgnie zbrodniarzy, jak dosięgła już jednego zasłużona kara.

— Drażliwa sprawa.

Przed sądem w Warszawie rozpatrywana byłu wczoraj sprawa „honorowa" pewnej damy z lwowskiego towarzystwa.

Rzecz miała się tak: Na wiosnę r. b. na jednym z rautów Tow. ochrony ziemi zauważyła p. X., jak komitetowa pani I. z kasy bufetowej ściągnęła do swej torebki 1.000 mk, Oburzona tym faktem pani X. powiadomiła o swem odkryciu wszystkie panie z komitetu. Zacne te damy z jeszcze większem oburzeniem przyjęły ten fakt do wiadomości, ale po krótkim namyśle wydały wyrok iście salomonowy, wykluczając panią X. ze swego towarzystwa, jako plotkarkę".

Oburzona takim obrotem sprawy i wyprowadzona całkowicie z równowagi pani X. wytoczyła wszystkim paniom komitetowym proces o obrazę czci.

Rozprawy odbyły się przy udziale licznego grona zainteresowanych niezwykła tą afarą. Ponieważ jednak nie wszystkie panie, powołane do sądu na świadków, stawiły się, sędzia sprawę odroczył.

W lwowskim światku pań „dobroczynnych" panuje wielka konsternacja, a równocześnie opinja z najwyższem zaciekawieniem oczekuje wyniku niezwykłej, a bardzo aktualnej sprawy.

— Aptekarze w polityce.

Ładną opinję wyrobił sobie znów w powiecie lipnowskim tamtejszy ludowy „działacz" p, Łysakiewicz z Kikoła, aptekarz. Jak donosi „Gaz. Por." wystąpił publicznie z wielce polityczną mową na wiecu w Kikole i Suminie, ale niepolityczni słuchacze nie dopuścili go do słowa i wzięli nawet za kije. Na takie dictum acerbum, p. Łysakiewicz był zmuszony czemprędzej zaprzestać dalszego bałamucecia ludności. — „Gazeta Por." pisze, że nie mają szczęścia aptekarze w polite".

— Bankructwo „Wyzwolenia" na gruncie piotrkowskim.

W piotrkowie zwołało „Wyzwolenie" „wielki wiec powiatowy", na który przybyło aż 100 ludzi, a w tem połowa mieszczan piotrkowskich i gości powiatu radomskowskiego umyślnie sprowadzonych. Na wiec przybyli wszyscy przywódcy „Wyzwolenia" razem aż! 11 referentów.

Ani wygody głośniego p. Thuguta, ani posła Rudzińskiego, różnych Ćwiakowskich i różnych Mędrków, Janczarów nie przekonały nikogo i wszyscy przywódcy odjechali z próżnemi rękoma, nie próbując nawet uchwalac jakiejkowiek swojej rezolucji.

Wiec ten był tylko dowodem kompletnej klęski tej polityki, jaką prowadzą panowie Rudziński na spółkę z Bagińskim i Malinowskim, najserdeczniejszymi przyjaciółmi Belwederu.

— Szczęście pijaka.

Pociąg, wychodzący z Borysławia, najechał między Borysławiem a Hubiczami na robotnika borysławskiego, wracającego do domu. Robotnik, który był zubełnie pijany, uderzony przez bufory. dostał się pod maszynę pociągu w miejscu, gdzie się znajduje t. zw. „popielnik". Maszyna ciągnęła go ze 80 kroków po torze kolejowym. Po zatrzymaniu pociągu wydobyto go z potłuczoną głową, obdartą skórą głowy. Rany te jednak nie były śmiertelne. Po opatrzeniu go przez obsługę kolejową na miejscu, odstawiono go do szpitala drochobyckiego. Był on zupełnie pijany, nie wiedział, co się z nim działo i nie miał najmniejszej ochoty iść do szpitala. Sprawdza się przysłowie, że „pijanego Pan Bóg strzeże".

— Dar królowej Belgji.

Wzruszający dowód pamięci otrzymała Polska od królowej belgijskiej, która ofiarowała dla armji polskiej samochód kaplicę, w ten sposób skonstruowany, że tworzy dogodny ołtarz polowy.

Dar królewski przewieziono z Belgji do Gdańska za pośrednictwem P.U.Z.A.P.P. i skierowano do Warszawy pod adresem M. S. Wojsk.: które oddało go do dyspozycji J. E. biskupa polowego.

Naczelny Wódz armji polskiej i J. E. ks. biskup polowy wystosowali do Królowej odręczne pismo z serdecznem podziękowaniem.

Po raz pierwszy samochód kaplica był użyty na cmentarzu Powązkowskim de nabożeństwa żałobnego w dniu 2-gim lissopada b. r.

Bolszewiczka dr. Grosserowa

Grosserowa we Lwowie.-Pierwsze aresztowanie w 1918 r. Drugie w 1920 r.—Przyznała się do komunizmu.—Ucieczka z Warszawy.—Znowu aresztowana. — Co rychlej uchwalić ustawę antybolszewicką.

Każdy dzień przynosi nowe fakty w tym kierunku, że jaknajspieszniejsze uchwalenie ustawy antybolszewickiej jest palącą koniecznością naszego życia.

W związku z aresztowaniem zjazdu komunistycznego w klasztorze Jura we Lwowie wypłynęło znowu na powierzchnię nazwisko d-ra Grosserowej.

„Towarzyszka" ta—jak się okazuje—stała na czele akcji i organizacji komunistycznej.

Jak się to stało?

Grosserowa nie po raz pierwszy dostała się obecnie za kratki polskiego więzienia. Po wypędzeniu okupantów z Polski zaaresztowała ją żandarmerja nasza, jako podejrzaną o działalność komunistyczną.

Ponieważ nie było przeciwko niej dowodów, któreby obowiązujący a przestarzały kodeks karny uznał za wystarczające, wypuszczono ją na wolność. Kiedy w roku ubiegłym podczas ofensywy sowietów dokonano w Warszawie aresztowań wśród bolszewików, na widowni ukazuje się znowu dr. Grosserowa. Były bardzo silne poszlaki na to, że pani ta znosiła się z komunistami, osadzonymi w cytadeli. Przyjęto 2 listy, o napisanie których podejrzewano Grosserową.

Gdy ją zapytano, czy należy do partji komunistycznej, odmówiła odpowiedzi.

Gdyby u nas istniała już ustawa antybolszewicka, pani Grosserowa siedziałaby w kozie od 1918 r. od pierwszego aresztowania i nie rozwijałaby nadal akcji bolszewickiej. Że jednak ustawy takiej nie posiadamy, „towarzyszkę" Grosserową zwolniono po raz drugi z tem zastrzeżeniem, że ma się co tydzień meldować w odpowiednim komisarjacie.

Grosserowa nie zjawiła się ani raz. Wyfrunęła z pod oka policji i tylko głuche wieści głosiły, że bawi tu i tam.

Aż zgromadziły się ptaszki bolszewickie we Lwowie, w klasztorze Jura. Grosserowej czyli „Czerwonej Olgi" nie brakło wśród tych, co wpadnie w potrzask. Czy mamy gwarancję, że tym razem „towarzyszka" zostanie unieszkodliwiona? Że za miesiąc, dwa nie rozpocznie swej podłej bolszewickiej roboty?

Ustawa antybolszewicka musi być corychlej uchwalona przez Sejm. Tego wymaga interes i byt naszego państwa.

Bolszewizm jest nie równouprawnionym z innym prądem politycznym, a specjalnym gatunkiem zbrodni, nieprzewidzianym przez nasze kodeksy karne.

Do ścigania tej zbrodni niezbędna jest ustawa, nad którą pracują komisje prawna i administracyjna.

Ani chwili zwłoki!

Rozmaitości.

(—) Salon fryzjerski z koncertem.

Muzykalne strzyżenie włosów i melodyjne mycie głowy, to najnowszy nabytek Londynu. Reporter „Daily Mail", który przy dźwiękach popularnych melodji operetkowych poddał się obu operacjom, opisuje ten najnowszy na wzorach nowojorskich w londyńskiem Westend urządzony sklep fryzjerski. Tu oprócz muzyki, klijentela ma sposobność orzeźwiać się po trudach golenia i strzyżenia ciasteczkami i herbatą. Są klijenci, którzy lubią akompanjament poważnej muzyki, inni, którym Wagner działa na nerwy, a najwięcej jest zwolenników lekkich kojących melodji które każą zapomnieć o brzytwie na gardle.

(—) Cena kobiet w Afryce.

„Daily News" urządziły ankietę, jak zaradzić nadmiarowi kobiet w Anglji, których według ostatniego spisu ludności jest o 2 miljony więcej niż mężczyzn. We Francji w „Petit Bleu" p, Jean Hess całkiem serjo proponował dozwolenie biganji jako jedynego środka przeciw wyludnianiu się Francji. Tak jest we Europie, natomiast z odczytu, który miał w swoim czasie lord Dewar o stosunkach afrykańskich, dowiadujemy się, że cena kobiet poszła w środkowej Afryce w górę wraz z wszystkiemi innemi przedmiotami „codziennej potrzeby". Przed wojną całkiem porządną żonę można było dostać za cztery krowy, a teraz żądają aż osiem. To też krajowcy sprzedają europejczykom już tylko owce i kozy, zachowując sobie krowy jako walutę dla osobistych wyższych celów.

Tabela loterji państwowej.

(nieurzędowa).

Pierwsza klasa. — 1-szy dzień.
Główniejsze wygrane.

Mk. **200.000** nr. 88630.
Mk. **100.000** nr. 68206.
Mk. **25.000** nr. 18126.
Mk. **20.000** nr. 87187.
Mk. **15.000** n-ry 38904 42989 80018.
Mk. **10.000** n-ry 5338 12106 21321 46292 56334.
Mk. **8.000** n-ry 3122 9846 43675 47348 58197 78860.
Mk. **5.000** n-ry 8 25768 29412 41704 45863 60461 78441.
Mk. **3.000** n-ry 482 4765 11200 25740 22649 26558 27964 30764 30830 33281 38815 39877 40425 43735 49164 49955 50299 51427 53231 53419 59781 65465 66717 74117 76667 86130 87151

WYROK

w imieniu Rzeczypospolitej Polskiej.

Sąd Pokoju w Kłobucku na publicznem posiedzeniu dnia 14-go Października 1921 roku rozpoznawał sprawę Piotra Jagielskiego, oskarżonych z art. 25 Ustawy o lichwie wojennej i uznając winę oskarżonych za udowodnioną na zasadzie § 119 U. P. K. i art. 25 Ustawy o lichwie wojennej,

POSTANAWIA:

Oskarżonego Piotra Jagielskiego za obelgi skazać na trzy tysiące marek grzywny i trzysta marek opłat sądowych, a za lichwę mieszkaniową na pięć tysięcy marek grzywny, a w razie niezamożności na piętnaście dni aresztu, pochłaniając karę za obelgi karą wymierzoną za lichwę i zasądzić od niego pięćset marek opłat sądowych. Wyrok niniejszy opublikować w „Kurjerze Częstochowskim“ i odpis takowego wywiesić na przeciąg dni czternastu na domu oskarżonego. Tenutę dzierżawną określić na tysiąc sześćset marek rocznie.

Wyrok nie ostateczny. Termin i tryb zaskarżenia wyroku ogłoszony.

Sędzia Pokoju (—) F. WOLSKI.
Ławnicy: (—) A. ZAJĄC,
(—) Ad. PAWŁOWSKI

Z oryginałem zgodny:
Sekretarz Sądu: (—) Z KRUPSKI.

Obwieszczenie.

Do rejestru handlowego, działu C, Sądu Okręgowego w Częstochowie wniesiono:

Dnia 7 listopada 1921 r.

Pod № 2. Czyni się wzmianka, że zgodnie z § 64 statutu Częstochowskiego Stowarzyszenia Rolniczego i w myśl dwóch uchwał walnego Zebrania członków rzeczonego Stowarzyszenia uchwał zapadłych 18 maja i 18-go czerwca 1921 r., Częstochowskie Stowarzyszenie Rolnicze znajduje się w likwidacji.

Rzeczone Stowarzzszenie reprezentowanem jest przez Komisję Likwidacyjną złożoną z trzech osób, a mianowicie: Aleksandra Władysława Steinhagena, Bronisława Hłaskę i Jana Karwalę a zastępcą kogokolwiek z nich w osobie Jana Wereszczyńskiego.

Częstochowa, dnia 17 listopada 1921 r.

Prezes Sądu M. KOKOWSKI.
p. o. Sekretarza W. WOLNIAK.

Redaktor i Wydawca: Adam Paciorkowski.

Odbito w Drukarni „UDZIAŁOWEJ“.